

Warszawa jest pełna kleszczy

12 maja 2025

Kleszcze to nie tylko problem lasów i łąk. Jak potwierdziło nowe badanie naukowców z Uniwersytetu Warszawskiego, pasożyty te występują bardzo licznie również w miastach: w parkach, ogrodach botanicznych, na prywatnych posesjach, a nawet terenach przedszkoli. Co więcej, są aktywne wcześniej, niż się powszechnie uważa.



„Pomysł na zbadanie obecności kleszczy w Warszawie zrodził się z obserwacji i doniesień mieszkańców, którzy coraz częściej zgłaszali nam przypadki ukąszeń przez te zwierzęta w miejskich lokalizacjach. Wybraliśmy więc kilka terenów miejskich i kilka podmiejskich, i okazało się, że kleszcze są w nich obecne, i to w naprawdę dużych ilościach” – powiedziała PAP główna autorka badania Dagmara Wężyk, doktorantka w Zakładzie Eko-Epidemiologii Chorób Pasożytniczych Wydziału Biologii UW.

Przez trzy miesiące – od połowy marca do połowy czerwca 2021 r. – ona i jej współpracownicy prowadzili systematyczne zbiory kleszczy w 15 różnych lokalizacjach. Wykorzystywali metodę flagowania, polegającą na przeciąganiu białego, wełnianego materiału po podłożu i zliczaniu, ile pajęczaków na nim pozostało. „Niektóre zbiory nas zaskoczyły, bo np. w Ogrodzie

Botanicznym UW, na dystansie zaledwie 20–30 metrów, zebraliśmy nawet 30 kleszczy. Równie wysokie liczby odnotowaliśmy w Parku Łazienkowskim i w Leśnym Przedszkolu na terenie Lasu Kabackiego” – wyjaśniła autorka publikacji, która ukazała się w czasopiśmie „Parasites & Vectors”. Dalsza analiza wykazała, że w Warszawie i okolicach najczęściej występowały dwa gatunki: *Ixodes ricinus* (kleszcz pospolity) oraz *Dermacentor reticulatus* (kleszcz łąkowy). Jak wytłumaczyła biologka, każdy z nich niesie inne zagrożenia.

Kleszcz pospolity odpowiada za przenoszenie krętków boreliozy (*Borrelia burgdorferi*) oraz innych groźnych patogenów ludzi, jak wirus kleszczowego zapalenia mózgu czy – choć sporadycznie – pierwotniaki z rodzaju *Babesia*. Z kolei kleszcz łąkowy rzadko żeruje na ludziach, za to stanowi poważne zagrożenie dla psów, ponieważ jest głównym nosicielem wspomnianych wcześniej pierwotniaków wywołujących babeszjozę – chorobę potencjalnie śmiertelną.

Szczegółowe badania molekularne ujawniły, że 14,3 proc. przebadanych kleszczy *Ixodes ricinus* zawierało DNA bakterii z rodzaju *Borrelia*, a aż 64 proc. kleszczy *Dermacentor reticulatus* było nosicielami bakterii *Rickettsia*, które wywołują choroby objawiające się m.in. gorączką, bólami głowy i wysypką, a w niektórych przypadkach poważnymi powikłaniami narządowymi.

Jednym z ważniejszych wniosków badania było potwierdzenie, że sezon na kleszcze zaczyna się wcześniej, niż się powszechnie uważa. Kleszcz łąkowy pojawia się już w marcu, tuż po tym, kiedy temperatury przekroczą zero stopni Celsjusza, i jest aktywny także zimą, szczególnie gdy jest ona łagodna. „Właśnie dlatego o zabezpieczanie naszych pupili przeciwko tym pasożytom trzeba dbać cały rok” – zaznaczyła Dagmara Wężyk.

Z kolei kleszcz pospolity rusza do ataku kilka tygodni później, osiągając szczyt aktywności w maju. „Dużo osób uważa, że kleszcze stanowią największe zagrożenie między czerwcem a

wrześniami. Tymczasem nasze dane pokazują, że jesteśmy narażeni już od marca, a łagodne zimy dodatkowo wydłużają ten sezon” – podkreśliła autorka. Jej zdaniem zebrane wyniki wyraźnie pokazują, że miasta nie są pod tym względem dużo bezpieczniejsze niż wsie. Przypomniała, że niektóre warszawskie lokalizacje miały wręcz wyższe zagęszczenie kleszczy niż tereny podmiejskie. Decydujące znaczenie ma typ siedliska. „Kleszcze uwielbiają bujną roślinność, wysoką trawę, krzewy i miejsca wilgotne. Dlatego dużo więcej będzie ich w ogrodach botanicznych, parkach, które nie są często koszone, ogródkach działkowych i w okolicach zbiorników wodnych. Z kolei w krótko przyciężonych i bardzo zadbanych ogrodach, na pastwiskach, polach uprawnych czy przy kurzych zagrodach niemal nie występują. Głównie z powodu małej pokrywy roślinnej, braku dużej liczby ssaków, które są ich podstawowymi żywicielami oraz obecności kur, które mogą je zjadać” – dodała.

Co ciekawe, badanie nie ujawniło silnych korelacji między zagęszczeniem kleszczy a temperaturą czy wilgotnością powietrza. Wpływ tych czynników okazał się dużo mniejszy niż typ siedliska i pora roku. Rozmówczyni PAP podkreśliła też, że mimo coraz liczniejszej obecności kleszczy w naszym środowisku nie należy panikować, a po prostu zachować ostrożność. Profilaktykę warto stosować odpowiednio wcześniej, a nie tylko późną wiosną i latem. Można także co jakiś czas kontrolować przydomowe ogródki, zwłaszcza, jeśli są bujnie zarośnięte i często podlewane, poprzez własne „flagowanie” – wystarczy kawałek jasnego materiału i kilka minut spaceru po trawie.

Jeśli jednak dojdzie do ukąszenia, kluczowe jest szybkie usunięcie kleszcza. „Przede wszystkim pamiętajmy, że nie jest tak, że w momencie ugryzienia on od razu przekaże nam groźne bakterie. Tylko pewien odsetek kleszczy jest ich nosicielami. Poza tym ważny jest czas – w przypadku krętków boreliozy minimalny okres żerowania niezbędny do zakażenia człowieka wynosi 24 godziny. Jeśli więc usuniemy kleszcza ze swojego

ciała w przeciągu doby, to w zasadzie nie ma ryzyka zachorowania” – powiedziała Dagmara Węzyk.

W kwestii zalecanych czasami oprysków posesji przeciwko kleszczom biolożka pozostaje sceptyczna. Przypomina, że choć faktycznie są one skuteczne w usuwaniu tych pasożytów, zabijają także inne owady i pajęczaki, których rola w środowisku jest nie do przecenienia.

Autorstwo: Katarzyna Czechowicz (PAP)

Zdjęcie: [Przemysław Jahr](#)

Źródło: [NaukawPolsce.pl](#)